

SKARBY – LIBER & DONIU

Wszystko kręci się jak pozytywka
W kółko ta sama melodia
Tak to się kręci: pobudka, marsz do robót,
Akordy, nadgodziny! Bez ZUSu,
Bez wolnych sobót!
Zamknięty obwód, w różnym wieku chłopów!
Opór! Budowlanka – obóz Robocup'ów!
Połowa bez rokowań! Na dachach zabudowań,
Chcą coś zaplanować, chcą coś wyprostować!
Zobacz z rusztowań szczytu,
Nie widać drogi do profitu!
Bez sprytu!
Nie widać rent, nie widać emerytur
Na tym rysunku – zero szacunku,
Zero ubezpieczeń!
Wypłaty cięte jak skretche,
Jak głowy ścięte mieczem!
Anorektyczna kieszeń, stos wyrzeczeń,
Bez urlopów i wycieczek!
Ospali!
Ich praca nie pozwala pospać!
Eliminowani!
Los nierówno rozdał!
Niektórzy nie są zdolni
By wziąć duży rozmach!
Niektórzy nie chcą wiedzieć!
Zamiast leżeć stanąć można w pionie!
A ci co mają chęci, ich szansa tonie!
Stworzeni żeby żyć w ognie!
Gryząc kromkę chleba gdzieś w wagonie!
Popadając w agonię! Pogoda dla bogaczy
Nie jest po ich stronie!
Ale nie wszyscy!
Nie każdy tutaj wystygł, chociaż
Gaża statysty nie wystarcza
Na żywot zajebisty!

Bywa chłodno, zmarzną dłonie,
Ale nie zamarznie godność
Gdy zbudzi nas dźwięk potłuczonego szkła
Gdy przejdą fosę i dorwą się do bram
Mamy coś czego nie zabiorą nam
Gdy wzrok przesłoni gęsta mgła
Mamy swoje skarby
Mamy coś czego nie zabiorą nam
Tniesz zmęczonym autem
Polską szosę, a w głowie bitwa!
Rzeczywistość nie jest aksamitna, gonitwa!
Żeby tu wytrwać odsuniesz od pyska dzieci
Potomkowie ludzi bez nazwiska, bez pozycji!
Skryci, gdy się nie ma czym poszczycić!
Młody dostaje psychiczny wycisk od koleżków,
Którzy mają dzianych rodziców!
Co się starają,
O to jak ich w mieście postrzegają!
Za rasę wyższą, wywyższą przez dorobek!
Ojciec nosi sztywno kark
I uniesioną głowę i twarz kamienną
I szyderczy uśmiech!
Świni przy korycie od niego
Nie odróżnię! I bywa różnie!
Ale nie przesadź w interesach,
W roli prezesa, nowobogackiego szefa,
Który się znalazł
W swoich wymarzonych strefach!
Na głównym forum,
Gdy na mszy wymienia się sponsorów
I dobrodziei
I złodziei,
Co od poniedziałku przeczą swej idei!
Ej! Robactwo robi na twej glebie!
Znają ciebie ludzie,
Tylko to łączy mnie i ciebie,
Ale miej świadomość
Dla nich jesteś nikim,
Sprawiedliwość dorwie cię jak wiking
Weź od córki tę płytę, posłuchaj tej muzyki!

Kiedy ci wleczą po długi
Panowie z ciemnej bryki i wszystko wezmą!
My mamy coś co zostanie na pewno,
Skarby, których nie dosięgną!
To są skarby, których nie dosięgną!
Skarby, których nie dosięgną!
Gdy zbudzi nas dźwięk potłuczonego szkła
Gdy przejdą fosę i dorwą się do bram
Mamy coś czego nie zabiorą nam
Gdy wzrok przesłoni gęsta mgła
Mamy swoje skarby
Mamy coś czego nie zabiorą nam



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych